

Sławomir Kalembka,

„Pamiętniki moje. Warszawa (Period rewolucyjne)”, Krzysztof Jan Aleksander Niezabytowski, oprac. Jerzy A. Jucewicz, Warszawa 1991 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 83/1, 179-181

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wieśniaków, podczas gdy Józef Pawlikowski („O poddanych polskich” 1788 r.) i ks. Michał Karpowicz („Kazania w różnych okolicznościach miane”, t. 1—3, 1806 r.) walczyli o równość praw dla wszystkich.

Nb. nie dziwi przecie specjalnie, że wśród ponad 200 osób z Francji, Anglii, Ameryki, Niemiec, Danii, Szwecji, także spośród Murzynów i Mulatów, Holenarow, Włochów i Hiszpanów, którym odczytywał swą książkę brak Słowian. Oczywiście nie ze względu na ich cechy charakteru, przymioty ducha, czy rasistowskie postawy, ale dla incydentalnych tylko ich związków z Czarnymi. Wprawdzie Aleksander Dynis, sługa biskupa krakowskiego, który próbował śrubować się na szlacheństwo czy prauziad Aleksandra Puszkina, aaliby się pomnożyć o kilkudziesięciu Afrykanów, których obecność w Europie sroukowo-wschodniej przekazały źródła, nie zmienia to przecież w niczym naszej wiedzy o nikłych związkach między Afryką a tą częścią Europy.

Sposród rozlicznych artykułów, wystąpień, przemówień, jakie Grégoire napisał o równości ras, pokrewna z tematyką prezentowanego dzieła jest jego książka „O handlu niewolnikami i niewolnictwie Czarnych i Białych” (1815 r.). Uzupelnia ona wywód o zacofaniu ludzi powodowany samym faktem niewolnictwa. To narzucona siłą haniebna, niegodna człowieczeństwa dominacja i uwłaczający stosunek do niewolników ograauje człowieka niezależnie od koloru jego skóry. Mawiał teay, że „zwolennicy niewolnictwa są jednocześnie wrogami ludzkości”. Wierzył też, że despotyzm łączy zawsze w parze z brakiem pobozności, zaś zwolennicy niewolnictwa to prawie bez wyjątku ludzie areligijni, tak jak jego przeciwnicy prawie wszyscy są bardzo pobozni.

Grégoire walczył, w duchu carzescijanstwa, o równość wszystkich, wymieniając w jeunej linii ciemniezonych Lzuow, Irlandczyków i Murzynow. Wsrou współczesnych wzbuuział aprobatę i niechęć, miłość i nienawiść.

I azis mimo upływu bez mała dwustu lat, cnoć nikt tego głośno nie wypowiedział, uczucia te cnyba nauał dziełą francuską opinię publiczną o nim, podobnie jak o innych aktorach rewolucji.

Tak jak nie uzyskał oficjalnie rozgrzeszenia, a na Fère Lachaise ouprowauzał go w otoczeniu oduanego tłumy, suspensuowany kapłan, na uroczystościach przeniesienia szczątkow Grégoire'a do Panteonu w 1969 r. episkopat francuski był nieobecny.

Dzieło Grégoire'a zostało od razu przetłumaczone na niemiecki i angielski. Ten typowy produkt oświeceniowego abolicjonizmu i dzisiaj budzi zainteresowanie. Trudno jeunak akceptować kierowane pod jego auresem zarzuty jak np. ten, że autor nie oceniał sztuki afrykańskiej. By ją „ookryto” należało czekać innej więcej trzy pokolenia od czasu ukazania się książki Grégoire'a.

Niniejszy reprint dzieła Grégoire'a pod względem technicznym nie wypadł zadowolająco. Powiększenie pierwodruku do formatu *in 8°* aalo w efekcie druk rozlany, nie zawsze czytelny.

W aneksach wydawca Jean Lessay wydrukował m.in. kilka listów do Grégoire'a, m. in. T. Jeffersona wraz z ich *fac-simile*.

Rafał Karpiński

Krzysztof Jan Aleksander Niezabytowski, *Pamiętniki moje*. Warszawa (Period rewolucyjne), Wstępem poprzedził i opracował Jerzy A. Jucewicz, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1991, s. 238, 2 nlb.

Są sprawy i ludzie, a czasami też wytwory ich pióra, na których ciąży jakieś fatum, jakaś atmosfera niepowodzenia. Oczywiście, są okresy historyczne i okolice polityczno-geograficzne, które takich pechowców i ich dzieła dodatkowo jeszcze pogrążają.

Krzysztof Jan Aleksander Niezabytowski urodził się 2 października 1819 r. w Smolicach, w powiecie słuckim. Pochodził z dosyć zamożnej rodziny szlacheckiej wyznania kalwińskiego. Po edukacji w Warszawie studiował w latach 1836—1838 w Dorpacie. Należał do kręgów młodzieży pozostających pod wpływem sprzysiężenia Szymona Konarskiego. Był czytany w literaturze pięknej i publicystyce politycznej, drukowanych na emigracji. Sam dużo pisał, w tym też tworzył dramaty, z których dwa doczekały się, anonimowo, druku w Wilnie. Po długich staraniach Niezabytowskiemu udało się latem 1844 r. wyjechać na Zamość. W trakcie peregrynacji po Europie wszedł korespondencyjnie, a potem pewnie i osobiście, w kontakt z Wojciechem Daraszem i innymi działaczami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, którego ideologia i program polityczny były mu barzo bliskie. Darasz dopomógł mu w anonimowym wydaniu w Paryżu w 1845 r. broszury „Mickiewicz de la littérature slave”, krytycznie traktującej o wykładach paryskich poety i części wspomnień, których drugie wydanie właśnie tutaj jest omawiane. Niezabytowski wydał w Paryżu sumptem własnym jeszcze kilka utworów literackich, mniej lub więcej przesiąkniętych duchem wrogim rosyjskiemu samodzierzawiu. Coraz bardziej zżerany gruźlicą Niezabytowski w lipcu 1847 r. wrócił w strony rodzinne. Niestety, na granicy przemysłowej wydali włącznie powierzony im zbiór „antyrządowych” książek i broszur. Zaprowadziło to go do więzienia, a następnie do skazania na katorgę syberyjską. Ale młody demokratą za Ural już nie wyruszył. Zmarł 21 marca 1849 r. w więzieniu, w dawnym klasztorze dominikanów wileńskich, tam gdzie 11 lat wcześniej więziono Szymona Konarskiego.

Krzysztof J. A. Niezabytowski nie tylko nie miał szczęścia za życia. Jego działania i twórczość literacka i publicystyczna zostały kompletnie zapomniane. Nie ma żadnej wzmianki o nim w t. VIII „Bibliografii literatury polskiej. Nowy Korbut”. Zapewne jego twórczość miała cenny grafomaństwa, ale przecież wielu innych ludzi pióra zarejestrowanych w tym obszernym wydawnictwie także nie zbliżało się do wyżyn twórczości literackiej. Zresztą i inne bibliografie albo go pomijają, albo podają błędne i niepełne informacje. Dopiero w 1960 r. Helena Kozerska wykazała, że rejestrowane do tego czasu jako anonimowe „Pamiętniki moje” wydane w 1845 r. w Paryżu są dziełem K. J. A. Niezabytowskiego.

„Pamiętniki moje” to część większej całości, zagubionej w papierach carskich urzędów śledczych. Opisują one wydarzenia w Warszawie od 29 listopada 1830 do 8 września 1831 r. widziane okiem jedenastolatka, ucznia prywatnej pensji. Jak sam autor wspomina — „piszę tu bowiem — nie pamiętniki Epoki naszej, lecz me własne »Pamiętniki«, nie historię narodu, lecz tylko moją historię”. Bo też jest to szczególniejszy rodzaj wspomnień. Memuarystyka poświęcona w całości lub w części powstaniu listopadowemu jest bogata. Ale „Pamiętniki moje” są różne w istotny sposób od wszystkich innych, które spisywali więksi lub mniejsi aktorzy lub przynajmniej oobrze z sytuacją obeznani widzowie tamtych wydarzeń. Tutaj zaś mamy do czynienia z dziełkiem, które oddaje bardziej wrażenia i nastroje tamtego czasu, niż otwacza rzeczywistość kolej wypadków. Wydaje się, że podobny mógł być odbiór wydarzeń powstańczych nie tylko przez dzieci, ale i przez znaczną część „ludku” warszawskiego. Jest jeszcze druga sfera tego pamiętnika — sfera ocen, zwłaszcza ocen wybitniejszych osobistości zamieszanych w te wydarzenia. Tutaj obok potocznych opinii kursujących po Warszawie w 1831 r. do głosu doszły też poglądy Niezabytowskiego wyrobione już później, w czasie gdy spisywał te wspomnienia, a więc przed 1845 r., gdy był przekonany demokratą. To znowu może być interesujące dla historyków myśli politycznej i jej związków z historią.

Niepowodzenia, jak już wspomniano, prześladowały Niezabytowskiego nie tyl-

ko w życiu. Również pierwsze, paryskie wydanie „Pamiętników moich” było niedopracowane pod względem edytorskim.

Wspomnienia te drukowano w paryskiej, rzec można „nadwornej” tłoczni Towarzystwa Demokratycznego — Bourgoigne et Martinet. Druku pilnował Wojciech Darasz, upoważniony do tego przez Niezabytowskiego, który objeżdżał w tym czasie zachód Europy. Korekty sam nie robił, błędów znalazło się więc sporo, a i dokonana przezeń errata objęła tylko pierwszą połowę tekstu. I oto po latach warszawskie Wydawnictwo PEN, które skądinąd zapewniło tej książce przyzwoitą okładkę i dobry papier, jakby chciało powtórzyć sytuację edytorską z 1845 r., tyle że bez ówczesnych dramatycznych okoliczności i konieczności oparcia się na niezbyt czytelnym rękopisie. Według informacji uzyskanych od autora obszernego wstępu i przypisów Jerzego A. Jucewicza przy pospiesznym wydawaniu nie uwzględniono odpowiednio opracowanego przezeń tekstu, robiąc skład komputerowy z paryskiego pierwodruku, z wszystkimi zawartymi w nim błędami, w stosunku do obecnych zasad pisowni; nie uwzględniono rozszyfrowań (w 80%) kryptonimów, utrwalono dziesiątki błędów, co uzasadniono na końcu „Noty edytorskiej” (s. 216), stwierdzeniem, że uczyniono to „dla przybliżenia współczesnemu czytelnikowi choć w pewnym stopniu osobliwości dziewiętnastowiecznych książek”, przy czym autorem tego „odkrywczego” stwierdzenia miały być właśnie J. A. Jucewicz.

Dobrze, że przy obecnym zamieszeniu na rynku wydawniczym znalazł się ktoś, kto gotów był opublikować te oryginalne dziewiętnastowieczne „Pamiętniki”. Ale nazwa domu edytorskiego „Polska Encyklopedia Niezależna PEN” nie powinna jednak oznaczać, że jest on „niezależny” od dawno wypracowanych zasad wydawania tekstów, od zasad pisowni, no i od szacunku wobec wysiłku osoby przygotowującej starannie te wspomnienia do ponownej publikacji.

Sławomir Kalemka

Waldemar Łazuga, *„Rządy polskie” w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895—1897*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1991, s. 252.

Rok 1897 uważa się powszechnie za „początek końca” monarchii habsburskiej. Rząd Kazimierza Badeniego padł ofiarą zanarchizowania wiedeńskiego parlamentu, to zaś zjawisko świadczyło o niezdolności narodów monarchii zgodnego współżycia w systemie konstytucyjnym. Znamienny ten epizod sprzed blisko lat stu nie miał dotąd opracowania monograficznego. Dobrze się stało, że podjął się go polski historyk, zainteresowany „rządami polskimi” w Austrii, a co więcej, bardziej może zdolny do spojrzenia z dystansem na czesko-niemiecki konflikt językowy.

Jako autor książki o Michale Bobrzyńskim, uwzględniającej jego działalność polityczną obok naukowej, Waldemar Łazuga posiadał już rozeznanie w problematyce galicyjsko-wiedeńskiej. Tu wkroczyć musiał na znacznie szersze pola. Za ważne jego osiągnięcie poczytać można równoległe wykorzystanie archiwaliów austriackich, czeskich i polskich. W dwu archiwach wiedeńskich przerabiał protokoły obu rad ministrów: austriackiej i „wspólnej”, a także papiery arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Hohenwarta, Plenera i innych wiedeńskich działaczy. W trzech archiwach praskich — spuścizny Riegera, Engla, Kaizla i innych polityków czeskich. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie — akta Dyrekcji Policji, papiery Potockich z Krzeszowic i Tarnowskich z Dzikowa. W Ossolineum — między innymi papiery Zaleskich, Rutowskiego i Romanowicza.